Cena numeru tylko 5 mk.

Rok III | Sobota dnia 17 Września 1921 roku. | №. 174.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO-LITERACKI

PRENUMERATA WYNOSI: z odbieraniem w Administracji miesięcznie **160** mk., z odnoszeniem i z przesyłką pocztową **180** mk.
Adres Redakcji i Administracji: CZĘSTOCHOWA UL. N. P. MARJI 41.
Tee graficznie KURJER—CZĘSTOCHOWA Telefon Nr. 4.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie od godz. 9 rano do 7 wiecz. —|— Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.

Gdzie są miljony?

Likwidacja komitetów plebiscytowych.

Utworzenie państwowego urzędu likwidacyjnego. — Majątek po komitetach plebiscytowych. — Wielka ofiarność społeczeństwa. — Fatalna gospodarka w komitetach! — Niezwrócone miljony publiczne.

Olbrzymia akcja plebiscytowa, prowadzona przez szereg miesięcy kosztem wielkiej ofiarności całego społeczeństwa na tych ziemiach, które wypadło na mocy uchwały traktatowej wydzierać z pod jarzma pruskiego — zakończyła się na ostatnim plebiscycie górnośląskim. Akcję plebiscytową prowadziło, jak wiadomo, pięć komitetów: warmiński, mazurski, cieszyński, spisko - orawski i górnośląski. Wszystkie one rozporządzały olbrzymim majątkiem publicznym zarówno w gotowiźnie, jak i w ruchomościach i nieruchomościach. Staje się tedy rzeczą ciekawą, kto pozostały po tych komitetach majątek przejmuje i jak nim rozporządza. Ciekawy jest poza tem obraz działalności tych komitetów.

Ponieważ po przeprowadzonych głosowaniach plebiscytowych komitety polskie na wielu terenach nie mogły już działać i nastręczały się najróżnorodniejsze dla nich trudności likwidacyjne — powstała specjalna komisja rządowa, którą w danych okolicznościach wypadło powołać i z tego względu, że komitety wspomniane otrzymały od rządu wartościowy majątek w postaci inwentarza, wreszcie i dlatego, że do czynności likwidacyjnych musiały być powołane jednostki, które nie brały żadnego udziału w komitetach plebiscytowych i których rola ogranicza się ostatecznie do zabezpieczenia majątku i przeprowadzenia kontroli rachunkowej.

Jak pisze „Kurjer Warszawski" powołanie takiego organu państwowego okazało się niezbędne i pożyteczne, jak to wynika z szeregu informacji, udzielonych mu przez prezesa urzędu likwidacyjnego, p. Jana Dyląga, powołanego na ten urząd przez prezydjum rady ministrów.

Okazuje się, że społeczeństwo polskie wykazało niezwykłą ofiarność, która doszła do maximum podczas walki o Górny Śląsk. Pod tym względem ujawniła się raz jeszcze jednomyślność i zgodność całego społeczeństwa w walce o ziemie polskie i o dolę jarzmionego w niewoli pruskiej ludu polskiego. Z ofiar pieniężnych wpłynęły do kas komitetów plebiscytowych setki miljonów marek oraz olbrzymie zasiłki w naturze. Ze strony rządu najwydatniejszą była pomoc aprowizacyjna, zwłaszcza dla G. Śląska.

Z zestawień tymczasowych wynika, że na akcję plebiscytową na Warmji, Mazurach, na Orawie i w Cieszyńskiem komitety wydały 159 milj. mk. polskich, 33 milj. mk. niem., 12 milj. kor. austr. i 8 i pół milj. kor. czeskich. Na akcję górnośląską wydano 133.800.000 mk. pol. i 40 i pół. milj. mk. niem. Jeśli do tego dodać takie objekty wartościowe, jak nieruchomości w różnych miastach, drukarnie, samochody, konie, powozy, urządzenia biur i różne inwestycje, czynione w związku z akcją plebiscytową — gospodarka komitetów przedstawia się kolosalnie pod względem majątkowym.

Urząd likwidacyjny przystępując do powierzonej mu misji, stwierdził na wstępie, że komitety nie wyczerpały swoich funduszów, przyjął zatem zarówno część gotowizny, jak olbrzymi majątek ruchomy i nieruchomy. Dotąd przelał urząd likw. do P. K. Kasy Pożyczkowej przeszło 100 milj. mk. osiągniętych z likwidacji.

Domy, inwentarz biurowy i gospodarczy rezerwowany jest jeszcze, jak np. na Śląsku, na potrzeby przyszłych urzędów państwowych polskich, znaczną część majątku wypożyczonego zwrócono rządowi, regulowanie zaś i windykowanie należności na terenach, które przejęli niemcy — odbywa się przy pomocy konsulów polskich. Na Warmji i Mazurach niektóre posiadłości sprzedano miejscowym polakom, lub zamieniono na objekty z niemcami, emigrującymi z Pomorza lub Poznańskiego pod rządy pruskie. Dodać należy, iż dzięki przezorności i energji urzędu likwidacyjnego uratowano wielomiljonowy majątek w samochodach i innych ruchomościach z tych terenów górnośląskich, które były zagrożone następnie przez niemców. W powiatach zachodnich pozostało jeszcze b. wiele majątku plebiscytowego, nie można go jednak zabrać z powodu zakazów i utrudnień, czynionych przez komisje aljanckie, zwłaszcza przez włochów i anglików. Nie można nawet wywieźć objektów, co do których sami niemcy nie czynią żadnych zastrzeżeń. Na ostateczne zakończenie likwidacji, wypadnie zatem poczekać jeszcze kilka miesięcy. Mimo to można już stwierdzić, że z likwidacji osiągnięte będą olbrzymie sumy, które przekazane być mają na potrzeby tychże dzielnic w chwili zapadnięcia decyzji w Lidze narodów co do losu Górnego Śląska. Na potrzeby przyszłych urzędów rezerwowane są domy, w Katowicach, Bytomiu i in. miastach oraz kilka wzorowych drukarni.

Tak się przedstawia stan majątkowy komitetów plebiscytowych, jak pisze „Kurjer Warsz."

Gorzej nieco przedstawia się sama działalność komitetów plebiscytowych. Urząd likwidacyjny, przejmując majątek i dokumenty tych komitetów, znalazł przeważnie zabagnioną gospodarkę finansową. Nieład w rachunkowości, brak dokumentów, liczne ślady bezceremonjalnego szafowania dobrem publicznem— stwierdziła komisja rządowa we wszystkich komitetach plebiscytowych. Jakkolwiek poszczególne fakty nie pozwalają na uogólnianie zła, urząd likwidacyjny wykazał, że gospodarka komitetów obywatelskich, nieoparta na racjonalnych zasadach kontroli publicznej — stracić może w przyszłości zaufanie w społeczeństwie. O ile niedbałość w prowadzeniu gospodarki finansowej i aprowizacyjnej w komitetach mogłaby być tłomaczona gorączkową i zgiełkliwą pracą, to trudno dziś zrozumieć, dlaczego różne komitety lokalne nie przedstawiły dotychczas swoich sprawozdań z obrotu funduszów. Urząd likwidacyjny, dociekając majątku publicznego, stwierdził np., że kilkadziesiąt miljonów marek nie oddane komitetom głównym plebiscytowym i że fundusze te spoczywają w różnych bankach. Jeśli owe komitety lokalne nie zakończą same rachunków i nie przekażą zebranych sum, urząd likwidacyjny zmuszony będzie sumy te obłożyć aresztem. Chodzi, jak już zaznaczyliśmy, o kilkadziesiąt miljonów marek z ofiar publicznych.

O faktach tych, przybierających formę skandalu — notujemy z prawdziwą przykrością, przekonani, że będzie to pierwszem ostrzeżeniem dla tych działaczy, którzy nie zdali rachunków z grosza publicznego, i którzy z nazwiska mogą się znaleźć na forum publicznem.

Prof. Grabski o Żydach.

Prof. St. Grabski drukuje obecnie w lwowskiem „Słowie Polskiem" bardzo ciekawą rozprawę p. t. „Naród a Państwo". W jednym z rozdziałów znajdujemy urywek następujący, który jest cennym przyczynkiem do naszej historji najnowszej.

Oto co pisze prof. Grabski:

„Historja wskazuje szereg przykładów wiernej i pożytecznej służby Żydów państwu, gdy z tych czy innych względów uznali oni, że potęga jego leży we własnym ich interesie.

Można więc postawić pytanie, czy nie byłaby najrozumniejszą z punktu widzenia mocarstwowych interesów Polski polityka zjednania Żydów dla Polski, dania Żydom w Polsce takich korzyści, by dla zachowania ich starali się przy pomocy swych międzynarodowych wpływów zabezpieczyć Rzeczpospolitą od wszelkich niebezpieczeństw?

W tym kierunku szła myśl kilku członków Komitetu Narodowego w 1918 roku. Do nich i ja należałem. Natychmiast po przybyciu z Paryża do Polski w grudniu 1918 roku starałem się porozumieć z przedstawicielami ludności żydowskiej na tej właśnie podstawie, iż w zamian za korzystne dla Polski wypowiedzenie się ogółu żydowskich stronnictw wobec zagranicy, a w szczególności wobec Anglji i Ameryki w sprawie naszych granic — polskie stronnictwa narodowe zajmą stanowisko zupełnej równości ludności żydowskiej z chrześcijańską.

Usiłowania te jednak nie dały żadnego rezultatu. Żydzi albo w zgoła niedopuszczalny sposób odwracali naturalną logikę rzeczy, żądając, by nasamprzód Polską swą „tolerancją" t. j. uznaniem osławionej „neutralności" żydowskiej zasłużyła na ich lojalność, albo wręcz domagali się uznania narodowości żydowskiej, jako drugiej narodowości w Rzeczypospolitej, by był znów państwem „obojga narodów", jeno już nie polskiego i litewskiego, a polskiego i żydowskiego—Judeo-Polską.

Wiadomości polityczne.

Zw. Lud. Nar. a ordynacja wyborcza.

Związek sejmowy ludowo-narodowy przedyskutował wczoraj zasadnicze wytyczne dla swoich przedstawicieli w komisji konstytucyjnej w sprawie ordynacji wyborczej. Uznano następujące zasady, jako wyraz stanowiska klubu:

1) Przeprowadzenie wyborów powinno być powierzone wyłącznie władzom sądowym, z wykluczeniem ingerencji władz administracyjnych;

2) komisje wyborcze okręgowe i miejscowe nie powinny być wybierane przez ciała, niedające gwarancji bezstronności, ale raczej mianowane przez sądy okręgowe po wysłuchaniu opinji samorządów:

3) okręgi wyborcze powinny w zasadzie liczyć niewięcej, jak 5 mandatów, dla uniknięcia zbytniego rozbicia partyjnego Sejmu.

Przepisana w konstytucji zasada, że do senatu okręgiem wyborczym jest województwo, wywołała w pewnych kołach pragnienie przeprowadzenia przed ordynacją wyborczą nowego podziału kraju na województwa z jednoczesnem pomnożeniem ich liczby (ewentualnie do 25-ciu) i wykrojeniem ich granic według potrzeb geografji wyborczej. Związek uznał za niemożliwe uzależnienie liczby i granic województw od względów wyborczych, a pospieszne zmienianie podziału kraju bez dokładnego zbadania naturalnych linji ciążenia gospodarczego i doświadczenia dotychczasowych stosunków — za niewskazane.

Uznano, że termin wyborów Senatu i termin zgłaszania list wyborczych do Senatu powinny być tak opóźniane, aby stronnictwa mogły kandydatów, posiadających cenne kwalifikacje polityczne, których nie przeprowadziły do Sejmu—jeszcze wystawić do Senatu.

Rozważano także dobre i złe strony projektu list krajowych.

Szykany moskiewskie.

Polska delegacja reewakuacyjna w dalszym ciągu mieszka w wagonach, gdy majątek polski podlegający reewakuacji na mocy traktatu ryskiego, jest celowo ukrywany. Z kół, zbliżonych do rządu sowieckiego, dochodzą informacje o wydanym tajnym rozkazie „rozproszenia majątku polskiego". Część dzwonów kościelnych polskich i litewskich już przetopiono. Z liczby 1.500 dzwonów, które mają

delegacji reewakuacyjnej naładować 123 dzwony, w ostatniej jednak chwili władze sowieckie zakwestjonowały szereg dzwonów pod pozorem niedokładności wagi. Transport z całym personelem już trzy tygodnie stoi na stacji.

Napaści bolszewickie na Hoovera.

„New York Herald“ stwierdza, że prasa sowiecka występuje w ostatnich czasach przeciwko amerykańskiej misji pomocy Hoovera, usiłując zdyskredytować jej akcję. Prasa oskarża Hoovera o prowadzenie akcji spiskowej przeciwko sowietom i nazywa szefa misji Hoovera ajentem admirała Horthy'ego.

Odejdźcie!

Częstochowa, dn. 16. 9. 21

(p.) Nowego rządu jeszcze nie mamy. Zupełnie jak gdyby za najlepszych czasów i jak gdyby w państwie, które nie ma ani wrogów zewnątrz, ani też poważnych trosk wewnętrznych, trwa wciąż jeszcze przesilenie gabinetowe. Najnowsza kombinacja jest projektem utworzenia rządu pozaparlamentarnego, gdyż, jak się okazało, żaden rząd parlamentarny nie zdoła pozyskać w Sejmie większości. Naturalnie rząd, który poza Sejmem powstanie, jeżeli zyska nawet poparcie tegoż Sejmu, to będzie to poparcie wartości bardzo wątpliwej. Rząd taki będzie tylko prowizorjum, wątpliwe czy stworzy on jakikolwiek program uzdrowienia zabagnionych stosunków i czy ten program zrealizować zdoła. Rząd tego rodzaju nie będzie reprezentantem potęgi Polski, bo, pomimo wszystko, Polska jest krajem dużym i bogatym, tylko, że tego stanowiska swego i bogactw naszych wyzyskać nie potrafimy.

Skoro jednak miałoby tak być i gdyby istotnie wbrew zasadom parlamentaryzmu powstał rząd pozaparlamentarny, wówczas społeczeństwe całe, widząc niezdolność Sejmu obecnego, powinni mówić często, głośno i wyraźnie Sejmowi temu: dość tego, odejdźcie!

Kronika.

Z Rady miejskiej.

Na czwartkowym posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono bez dyskusji:

1) Ustawę w sprawie zmienionych godzin handlu. 2) Statut o podatku przyjezdnych, zamieszkałych w hotelach, domach noclegowych i t. p. 3) Kredyt w wysokości 50 tys. mk na wydatki w związku z obchodem 50 lecia Straży Ogniowej. 4) Statut podatku od widowisk.

W dalszym ciągu obrad wybrano do komisji szacunkowej podatku dochodowego, majątkowego pp. Bajdeckiego, Tomczyka, Goldsztajna, na zastępców pp. Łochowskiego, Swieżego i Stillera.

Następnie Rada miejska uchwaliła statut w sprawie przymusowego dokształcania młodzieży, zatrudnionej w przemyśle, handlu i rzemiosłach.

Do komisji nauczania zawodowego wybrano pp. dyr. Płodowskiego i prof. Dziubę.

Sprawa defraudanta Wereszczyńskiego.

Jak już wiadomo czytelnikom „Kurjera“ przed kilku miesiącami policja częstochowska, dzięki wykryciu szajki złodziejskiej wpadła na trop b. por. Wereszczyńskiego, który dopuścił się miljonowych nadużyć w intendenturze w Warszawie i aresztowała go na G. Śląsku.

Sprawa defraudanta W. odbędzie się w dn. 20 b. m. w sądzie wojskowym w Warszawie i wzbudziła ogólne zaciekawienie.

Sprawy szkolne.

Na potrzeby szkolne. — Utworzenie komitetu rodzicielskiego.

W dn. 14 b. m., odbyło się zebranie rodziców I gimn. Państw. Imienia Sienkiewicza w Częstochowie wraz z ciałem pedagogicznym pod przewodnictwem p. Smugi. Pióro trzymał p. inż. Sawicki.

Dyr. szkoły p. Płodowski przedstawił skromny budżet, który nie może nawet w części zaspokoić potrzeb, zwłaszcza w pomocach naukowych. P. Smuga, zaznaczył iż istnieje obawa, czy nie trzeba będzie z powodu braku opału zimą przerwać lekcje w szkołach.

Po kilku przemówieniach licznie zebranych rodziców, obecni uchwalili przyszli:

Młode Państwo Polskie jest za biedne, aby mogło zaspokoić potrzeby szkół, powinno przyjść z pomocą całe społeczeństwo, a zwłaszcza rodzice tych dzieci, które są obecnie w gimn. Szkoły są nasze, i dziatwa nasza, a więc musimy pomoc okazać szkole w kierunku uzupełnienia potrzeb gabinetów fizycznych i t. p., biblioteki opału itd. i dlatego zebrani jednogłośnie postanowili opodatkować się na ten cel.

W dalszym ciągu przyjęto wniosek p. Guzowskiego z poprawką ks. kanonika M. Ciesielskiego, iż opodatkowanie ma wynosić minimum mk. 5000 stosownie do zamożności.

Ci zaś dla których ta suma przedstawia się zbyt wysoką wnosić mogą ratami. Ze względu, iż nauka w gimn. jest bezpłatna, sądzimy, iż projekt ten opodatkowania będzie przyjęty życzliwie.

Bardzo gorąco była omawiana i przedstawiona przez p. dyr. Płodowskiego i ks. kan. M Ciesielskiego, sprawa wychowania młodzieży po za szkołą. Zalecone jest, aby rodzice usilnie współdziałali po za szkołą w przestrzeganiu regulaminu i umoralnieniu obywatelskiego ducha w dziecku. Wybrany został komitet rodzicielski, który ukonstytuował się w sposób następujący:

Przewodniczący p. Sawicki, zastępca Piątkowski, sekret. p. Guzowski, skarbnik p. Kurkowski, buchalter p. D. Bockenek, gospodarz p. Krajewski i p. Dawidowicz.

Do komisji rewizyjnej: pp. Sędzia Kędzierski, Majtlis i Starke.

Dnia następnego zaczęły wpływać liczne ofiary od 5 do 15 tys. mk. Złożono kilkadziesiąt tysięcy mk..

Poczynając od dn. 18 września w niedzielę i święta od g. 3—5 popoł., w dni powszednie od 6—8 popoł. codziennie.

Członkowie komitetu urzędować będą w gmachu gimn. I przyjmować łaskawie złożone ofiary, które złożyć winni wszyscy.

10 lat ciężkiego więzienia za otrucie żony.

W ub. czwartek sąd okręgowy w Częstochowie pod przewodnictwem sędziego Ostrowskiego, przy asyście sędziów: Winnickiego i Kellera, rozpatrywał sprawę 28 letniego Wojciecha Zakrzewskiego, oskarżonego z art. 49 i 455 cz. 1 p. KK. oskarżał podpr. Walosinski. Obronę wznosił adw. R. Zawadzki. Do sprawy wezwano 10 świadków.

Wojciech Zakrzewski, zam. we wsi Jeziorno, gm. Węglowice, usiłował otruć żonę swą, Władysławę Zakrzewską.

Oskarżony do winy nie przyznał się, tłómacząc się tym, iż poszedł do apteki po lekarstwo dla żony i widocznie w aptece miast lekarstwa dano mu kwasu solnego.

Sąd, po przesłuchaniu świadków i wysłuchaniu obrony, ogłosił wyrok, mocą którego oskarżony Wojciech Zakrzewski **skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia z pozbawie-**

M. LEBLANC. 7)

Odłamek pocisku.

POWIEŚĆ.

Ponieważ zaś miał w Chaumont, na prowincji, starszą siostrę, wdowę, jej przeto powierzył wychowanie swej córki Elżbiety i syna Bernarda, a sam udał się w podróż.

Przy ciotce Alinie, osobie pełnej poświęcenia i poczucia obowiązku, spędziła Elżbieta poważnie swe dzieciństwo, rozwinięto jej charakter, umysł i serce, dano jej wysokie wykształcenie, wpojono w nią silnie ugruntowane, surowe zasady moralne.

Gdy miała lat dwadzieścia, była smukłą, wysoką dziewczyną, dzielną, nie znającą trwogi; twarz jej o wyrazie z natury nieco melancholijnym, rozjaśniała się niekiedy najbardziej naiwnym, serdecznym uśmiechem; była to jedna z tych twarzy, na których naprzód już wypisane są doświadczenia i radości, jakie los w przyszłości gotuje. W oczach zawsze jakby wilgotnych, łatwo odbijało się każde wzruszenie. Jasne pukle włosów dodawały wdzięku całej fizjognomji.

Hrabia d'Audeville, który przy każdem widzeniu się ze swą córką, coraz więcej odkrywał w niej uroku, przez dwie zimy z rzędu zabierał ją z sobą do Włoch i do Hiszpanji. W czasie owych podróży poznała Elżbieta w Rzymie Pawła Delroze, spotkali się następnie w Neapolu, potem w Syrakuzach, ponownie wreszcie w czasie długiej wycieczki na Sycylji, związała ich wówczas nić serdecznego uczucia, którego siłę poznali w pełni, w chwilach rozłąki.

Podobnie jak Elżbieta, Paweł wychowywał się po śmierci ojca na prowincji, u szczerze oddanej mu krewnej, która przywiązaniem swem i troskliwą opieką starała się dać mu zapomnienie strasznego dramatu z dzieciństwa. Tego nie zdołała uczynić, udało się jej jednak dokonać dzieła, rozpoczętego przez ojca, wychowała Pawła na chłopca prawego, lubiącego pracę, wykształconego, pełnego ciekawości życia i żądzy czynu. Skończył nauki w szkole głównej, potem zaś, odbywszy służbę wojskową, przez dwa lata bawił w Niemczech, prowadząc studja z dziedziny przemysłu i mechaniki, która go szczególnie zaciekawiała.

Wysokiego wzrostu, dobrze zbudowany, z czarnymi, w tył odrzuconymi włosami, ze szczupłą nieco twarzą i wybitnie zarysowaną brodą, sprawiał wrażenie siły i energji.

Spotkanie z Elżbietą odkryło mu cały, pogardzany dotąd świat uczuć i wzruszeń. Było to dla niego, podobnie jak i dla młodej dziewczyny, czemś w rodzaju upojenia zmieszanego ze zdziwieniem. Miłość stwarzała w nich jakby nowe dusze, wolne, swobodne, a nieznany dotąd entuzjazm i wesołość stanowiły dziwną sprzeczność z przyzwyczajeniami, jakie nałożyło na nich surowe dotąd życie. Z chwilą powrotu do Francji oświadczył się o rękę Elżbiety i został przyjęty.

Przy kontrakcie ślubnym, zawieranym w trzy dni przed ślubem, hrabia d'Audeville oznajmił, iż Elżbieta otrzyma oprócz posagu również i zamek d'Ornequin, w którym młoda para postanowiła się osiedlić.

Ślub odbył się w Chaumont, w czwartek 30 lipca; w uroczystości brała udział tylko najbliższa rodzina, mówiono bowiem już wtedy dużo o zbliżającej się wojnie, mimo, iż hr. d'Audeville, opierając się na informacjach—zdaniem jego—nader wiarygodnych, twierdził, że ewentualności tej nie można brać na serjo. Wówczas to poznał Paweł brata Elżbiety, Bernarda d'Audeville, siedemnastoletniego zaledwie studenta, który ujął go odrazu swą szczerością i pięknemi zaletami charakteru. Postanowiono też, iż Bernard, w kilka dni później, odwiedzi młodą parę w Ornequin.

O pierwszej godzinie po południu Elżbieta i Paweł wyjechali koleją z Chaumont. Radośni, promienni zdążali do zamku, w którym miały upłynąć pierwsze lata ich wspólnego życia, a może nawet cały raj szczęścia i błogości, otwierający się olśnionym oczom kochanków.

Była siódma godzina wieczorem, gdy u stóp ganku ujrzeli żonę Hieronima, Rozalję, poczciwą kobiecinę, o tłustych policzkach i wesołej minie. Przed obiadem, śpiesznie przebiegli cały ogród, potem oglądali zamek.

Elżbieta nie mogła pohamować wewnętrznego wzruszenia. Mimo, iż nie obudziło się w niej żadne wspomnienienie, zdawało się jej jednak, że na każdym kroku odnajduje coś ze swej matki, którą znała tak mało, iż nie pamiętała nawet jej obrazu, a która przeżyła tu ostatnie dni swego szczęścia. Cień zmarłej wychylał się jakby z zakrętów ogrodowych alei. Wielkie zielone trawniki wydawały jakąś woń szczególną. Zdawało się jej, że szmer kołysanych wiatrem liści przemawia do niej tym samym głosem, co ongiś, gdy na tem miejscu słuchała go razem z matką.

— Jesteś jakaś smutna, Elżbieto?—zapytał Paweł.

— Smutna nie, lecz wzruszona. Wiesz? to matka nasza wita nas tutaj, w tym zakątku, w którym sama snuła jasne marzenia, do którego przybywamy dziś, my, z temi samemi rojeniami. I przenika mnie jakiś lęk, tak, jak gdybym była natrętnym intruzem, zakłócającym tu spokój i ciszę. Pomyśl, mój drogi! Już od dawna matka moja zamieszkuje ten zamek. Jest w nim sama. Ojciec nie chciał nigdy tu przybyć, a ja teraz mówię sobie, że my nie mamy może prawa wdzierać się tutaj, my, obojętni na wszystko, co nie jest nami.

Paweł uśmiechnął się.

— Kochanie moje, czujesz się tylko całkiem po prostu nieswojo, jak ktoś, przybywający o zmierzchu do jakiegoś obcego kraju.

— Nie wiem... może, odparła. Zapewne masz rację... A jednak nie mogę się obronić przed tem jakiemś dziwnem uczuciem, choć to takie przeciwne mojej naturze!

D. c. n.

niem praw i zapłacenia mk. 2000 kosztów sądowych.

Ujęcie przemytników.

Przed paru dniami w nocy, niedaleko granicy, około Gniazdowa policjant z posterunku koziegłowskiego zatrzymał 40 letniego Jana Jagusiaka, gospodarza ze wsi Wojsławic, gdy usiłował zagranicę przemycić krowę i buhaja. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że bydło było własnością Ignacego Ducha, lat 28, gospodarza z Koziegłów. Po przeprowadzeniu rewizji w domu Jagusiaka znaleziono jedną jałówkę, będąca również własnością Ducha. Badany Jagusiak przyznał się, że jałówka ta również była przeznaczona na przemycanie zagranicę. Duch był już karany sądownie przez województwo i skazany na wydalenie z pasa granicznego na przeciąg 2 lat. 3 sztuki bydła skonfiskowano i przesłano do urzędu celnego w Gniazdowie, miejscowa policja przemytników Ducha i Jagusiaka aresztowała i wraz z protokułami odstawiła do sędziego śledczego w Sosnowcu.

Najświeższe wiadomości.

Jeszcze niema rządu!

(Telegramy własne „Kurjera Częst.")

WARSZAWA, 16. 9. Wysłany w dniu wczorajszym list do Marszałka Sejmu, podpisany przez posłów Głąbińskiego, Dubanowicza i Czerniewskiego, wywołał w sferach politycznych silne wrażenie i popłoch, szczególnie w grupie Pracy Konstytucyjnej. Marszałek miał zamiar zaprosić na godz. 6 wszystkie stronnictwa do Ludowckw i N. P. R. Reprezentant Ludowców prosił o odroczenie narad do godz. 9 wiecz. Na konferencji, która przeciągnęła się do godz. 11 wiecz., poseł Skulski oświadczył, że wobec negatywnego stanowiska socjalistów, Stapińskiego i Wyzwolenia, gabinet koalicyjny jest nie do urzeczywistnienia. P. S. L. oświadczyła się również, że bez stronnictw lewicy nie weźmie udziału w tym rządzie. W takiej sytuacji pozostałe grupy przyszły do przekonania, że większość parlamentarna bez P. S. L. byłaby nieznaczną i nie wróżyłaby długiego życia, wobec tego zespół proponuje rząd nadparlamentarny, bezpartyjny a mianowicie: Na konwencie senjorów zespół przedstawi swojego kandydata, sądząc, uczynią to także inne grupy. Kandydat, który największą ilość głosów, otrzyma misję utworzenia rządu.

Kandydatem stronnictw zespołu wymieniają rektora politechniki warszawskiej, b. ministra za czasów Rady Regencyjnej prof. Antoniego Ponikowskiego.

W kuluarach sejmowych są wymieniani: Bobrzyński, Korytowski, Skirmunt, gen. Sikorski, gen. Sosnkowski.

Co na to rząd?

KRAKOW, 16. 9. (Tel wł.) Kongregacja kupiectwa polskiego donosi, że znajdujący się w Krakowie konsulat austrjacki nie chce przyjmować listów polskich z prośbą o udzielenie wizy. W sprawie tej kongregacja kupców zwróciła się do Min. Spraw Zagr. w Warszawie,

Torpedowce dla Polski.

GDANSK, 16. 9. (Tel. wł.) Do Gdańska przybyły 3 torpedowce pod flagą angielską, a przeznaczone dla Polski. Były to dawniejsze statki niemieckie. Szybkość jednego z torpedowców wynosi 30 mil morskich na godzinę. Torpedowce zostały zbudowane w Szczecinie.

Posiedzenie Izby deputowanych.

PARYZ, 16. 9. (Tel. wł.) Izba deputowanych zbierze się 18 października i obrady trwać będą tylko 15 dni, aby Briand mógł udać się na konferencję do Waszyngtonu.

Walki z ukraińcami.

LWOW. 16. 9. (Tel. wł.) Z nad Zbrucza nadeszły wiadomości, że komisarz armji czerwonej na Ukrainie został ciężko raniony w walce z powstańcami ukraińskimi.

Z teatru.

Maurycy Maeterlinck.

„BURMISTRZ STYLMONDU".

Przekład Bolesława Gorczynskiego.

Maeterlinck na scenie w... Częstochowie! Toż to przecież święto sztuki w mieście, w którem wszystkiego jest wbród tylko tego niema, co chociażby odrobinę wspólnego ma ze sztuką. Więc publiczności śpiesz do teatru usłyszeć ze sceny słowa poety belgijskiego, a światła niechaj zapłoną rzęsiście!

Tak być powinno i tak było i tylko... tylko elektrownia miejska nie raczyła odłączyć „z linji" kilku paskarzy na ten wieczór, by zasilić prądem tych dwadzieścia kilka lampek, które z drewnianego teatru „Nowości" uczyniłyby coś na podobieństwo prawdziwego teatru, zwłaszcza, że prawdziwi artyści byli, a sztuka Maeterlnicka jest również prawdziwej sztuki wyrazem.

„Burmistrz Stylmondu", gdyby wyszedł z pod pióra zwykłego fabrykanta sztuk aktualnych, zaliczyć by go można do liczby tych utworów z przeżyć wojny europejskiej, jakich już wiele mamy pisanych nawet w języku polskim. Bo posłuchajmy.

Skromny światek. Miasteczko Stylmond we Flandrji.

W słoneczne letnie dni, gdy życie płynie spokojnie i zapach róż, starannie pielęgnowanych ręką burmistrza Stylmondu, stwarza czar i radość życia, na horyzoncie ukazują się groźne chmury. Te same chmury, które zawisły nad Polską i te same, z których padały na Flandrję pociski dział i płomienie zniszczenia. Wojna. Wojna „kulturtragerów" z kulturalnym światem. Pewnego dnia odbywa się zajęcie Stylmondu. Scena to, którą każdy z nas u siebie, czy gdzieindziej mógł widzieć. Żołdactwo pruskie, reprezentowane przez trzech oficerów, z których jeden, fatalnym zbiegiem okoliczności, jest zięciem burmistrza Stylmondu, oświadcza burmistrzowi miasteczka, iż czyni go odpowiedzialnym za życie każdego z oficerów i żołnierzy. Jednocześnie bez wszelkiej racji ludności tegoż obłożona zostaje kontrybucją.

I rozpoczynają się w życiu burmistrza Stylmondu chwile naprawdę do przeżycia trudne, bo oto pada w ogrodzie strzał, który zabija jednego z trzech oficerów. W pobliżu miejsca, gdzie padł oficer pruski, zatrzymano oficjalistę burmistrza, starego poczciwinę, Clausa, o którym powiedzieć to tylko można, że Bogu jest ducha winien, a posądzony jest najzupełniej niesłusznie o dokonanie zabójstwa. Nie jest to nawet typ, którzyby był zdolny do czynu podobnego, nawet w imię patrjotyzmu. Komendant miasta stawia burmistrzowi ultimatum z terminem kilku godzin. Jeżeli zabojca nie zostanie wydany, w „imię prawa wojennego" burmistrz Stylmondu musi być rozstrzelany — brzmi oświadczenie komendanta. „Wyrok będzie wykonany punktualnie o godzinie 7 wieczorem".

Rozpoczynają się sceny wysoce tragiczne. Burmistrz, jego córka, zięć w mundurze oficera armji nieprzyjacielskiej, starają się znaleźć wyjście z okropnej sytuacji, bowiem niema winnego zabójstwa.

Burmistrz Stylmondu punktualnie o godzinie 7 wieczorem, żegnany łzami zrozpaczonej rodziny idzie, by jak bohater zginąć od kul niemieckich. Dowódcą plutonu, mającego dokonać egzekucji, jest z rozkazu komendanta miasta... zięć burmistrza. Chwile, ktore trwają jak godziny.. wreszcie słychać salwę karabinową i przeszyty dwunastoma kulami padł człowiek niewinny. Komendant miasta okazał sie takim gentlemanem, jak sam twierdzi, iż wobec węzłów rodzinnych, łączących dowódcę plutonu z rozstrzeliwanym, sam objął w ostatniej chwili dowództwo oddziału.

I oto wszystko! Historja jakich wiele. Dzieje Flandrji mają krwią jej bohaterów pisane tragedje wojny ostatniej. Mają tragedje stokroć groźniejsze, niż nawet ta, której bohaterem jest burmistrz Stylmondu i sztuka, jak powiedzieliśmy na wstępie, byłaby tylko migawkowym zdjęciem z tych przeżyć, gdyby nie talent Maeterlincka.

„Burmistrz Stylmondu" to coś, jakby ptaki niebieskie ku ziemi zeszły, jakby aniołowie krzywdy ludzkie i bóle wyśpiewujący, to głos poety, który zetknął się z realizmem życia, mówi i protestuje przeciw krzywdom i niedoli. Maeterlinck, czarujący słowem poeta belgijski, dał światu w sztuce tej Kalwarję człowieka w czasie najścia Niemców odbywaną. I choć jak sam twierdzi, działy się w kraju jego rzeczy stokroć jeszcze okropniejsze, przez „Burmistrza Stylmondu" chce wołać: Niemcy są narodem barbarzyńców!

Są coprawda w sztuce błędy w jej technice scenicznej, widoczne kilkakrotne, ale jest też coś, co porywa widza, co uwagę jego przykuwa — są blaski naprawdę wielkiego talentu, przytem talentu poety. Człowieczeństwo i cała jego dostojność są wspaniale uwypuklone w sztuce Maeterlincka.

Gra artystów zespołu teatru „Rozmaitości" nie zawsze godnie reprezentowała pierwszą scenę polską. Wykonawcy ról pierwszorzędnych mogli zaspokoić nawet wymagania wybredne, ale nieliczna obsada ról drugorzędnych mogła stanowczo być lepsza. (p.)

— S —

Teatr „ODEON"

Dla młodzieży dozwolone.
Ostatni seans o godz. 9 i pół wiecz.

Program od czwartku 15-go do poniedziałku 19-go Września 1921 roku.

DZIŚ! SENSACJA! DZIŚ!

„CZŁOWIEK, KTÓRY SPRZEDAŁ SWÓJ CIEŃ"

Głośny dramat w 6-ciu aktach, według słynnej nowelli ADALBERTA CHAMISSO.

W rolach głównych **PAWEŁ WEGENER i LYDJA SALMONOWA.**

Reżyserja i technika niewidziane dotychczas na ekranie kinematograficznym.

Teatr „PARYSKI"

Dla młodzieży dozwolone.

Program od soboty dnia 17-go do środy 21-go września 1921 roku włącznie.

Sensacja! Sensacja!

Napoleon i M-me Sans-Gène

Monumentalny dramat w 6-ciu aktach, ilustrujący życie genialnego korsykanina od pierwszych kroków jego karjery wojskowej aż do wyspy Ś-ej Heleny. W głównej roli znakomita artystka **ELLEN RICHTER.**

ANONS: W następną zmianę programu demonstrowany będzie niebywały sensacyjny obraz cieszący się w największym kino-teatrze „Coloseum" w Warszawie olbrzymiem powodzeniem p. t. „20.000 mil żeglugi podmorskiej."

„Dr. Stefan Purski"

Kilińskiego № 4

CHOROBY
skórne i weneryczne

Przyjmuje do 10-ej rano i od 3—7 p.p. w niedziele i święta od 8—11 rano.

Lekarz-dentysta
Michał Grejniec
ul. Panny Marji (I Aleja) № 10.
Przyjmuje codziennie od 9-ej rano do 1 po poł i od 3—7 wiecz. Telefon 250

Dr. P. Szaniawski
choroby dziecinne i wewnętrzne
ul. Kościuszki № 13
powrócił przyjmuje do 9 i pół rano i od 4—5 po poł.

Dr. Józef KLUCZEWSKI
b. ordynator akuszeryjno gine kologicznej kliniki w Kazaniu
powrócił na stałe
II aleja № 32 parter prawa oficyna.
Choroby kobiece i wewnętrzne.
Przyjmuje od 9 do 10 rano i od 4 do 6 po południu.

Dr. Paweł Broniatowski
w Częstochowie ul. Panny Marji t. j. II Aleja Nr. 21, obok teatru „Paryskiego"
Choroby: skórne, dróg moczowych i weneryczne.
Przyjmuje od 9 — 12 rano i od 4 — 7 po poł. Panie od 12—1 w poł.

Dr. med. E. Petrykat
choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od godz. 5-ej do 8-ej w soboty od 3—5 popoł.
ul. Gen. Dąbrowskiego 6, I-sze piętro.

LEKARZ DENTYSTA
Artur Broniatowski
I Aleja 8
przyjmuje od 9 rano do 1 p.p. i od 3 do 7 wiecz

KAUCJONOWANE BIURO „RENOMA"

Częstochowa Kościuszki II róg Alei, tel. 448.

Przeprowadza kupna i sprzedaże nieruchomości miejskich, wiejskich, fabrycznych, interesów handlowych i przemysłowych, dzierżawy majątków, wynajem wolnych lokali.

Załatwia zlecenia handlowe, lokaty i pożyczki kapitałów.

Na **Pomorzu** w **Poznańskim** i na **Kresach** są do nabycia majątki i interesy handlowe.

38 **Zawiadamiam** 38

Sz. Publiczność oraz Pp. Kupców tak miejscowych jak i zamiejscowych, że **OTWORZYŁEM**

HURTOWY SKŁAD MANUFAKTURY

Skład mój mieści się **II Aleja № 38**, w bramie II piętro mieszk. 15, Sprzedaż hurtowa i detaliczna po cenach fabrycznych. Podając niniejsze do wiadomości mam nadzieję, że wielki wybór towarów oraz solidność i akuratność moja zjedna mi jaknawiększą ilość klijentów i ich uznanie

38 z poważaniem **J. GOLDBERG.** 38

SIANA, OWSA i SŁOMY

zakupi w każdej ilości

FIRMA STAN. VOGEL

Lwów, Jagiellońska.

Na żądanie dostarcza się prasę i drut. Zgłoszenia osobiste lub pisemne ważne tylko do 25 | 9 1921.

Pracownia parasolek i lasek
S. GRABINERA
przyjmuje obstalunki i reparacje po cenach przystępnych
Aleja 8 w podwórzu prawa oficyna.

Fabryka papy dachowej
M. Bema ul. Olsztyńska № 1
(przedmieście Zawodzie, w byłej kwasiarni)
poleca **w najlepszym gatunku**
papę dachową, smołę z węgla kamiennego etc.

Po powrocie właścicielki firmy „JÓZEFA" III Aleja 54
poleca: gorsety hygieniczne nowych fasonów, pasy, biustonosze i t. p.

Papier drukowy, pakowy, introligatorski (glansowany, skórzany marmurkowy i inny.

Szpat polny.

Leon Wolfowicz
Częstochowa, ul. Ogrodówa 2.

Pod firmą
„SPÓJNIA"
ul. Wieluńska Nr. 8, I-sze piętro front została otwartą nowa sprzedaż różnych towarów podszewki. płótna, barchany, etaminy, batysty, kretony, kołdry, korty na ubrania męskie i t. p.
CENY KONKURENCYJNE
Popierajcie nowo powstałą firmę katolicką.

Dla pp. urzędników, biuralistów i robotników ustępstwo.

Wielki wybór
kortów, wełny, oraz towarów bawełnianych poleca znana
— — | firma | —
J. Dawidowicz i S-ka
I Aleja 7, telefon 74.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Udzielam lekcji w zakresie 6-ciu klas. Ceny bardzo przystępne. Wiadomość w „Kurjerze".

Dziewczyna-szlifierka potrzebna od zaraz do zakładu szlifierskiego, W. Jagodziński ul. Jasnogórska 42.

Skradziono z 8 na 9 września klacz maści deresowatej 4 lata w Wielkim Borze, gm. Grabówka, będąca własnością Wincentego Kubata. Za odnalezienie klaczy mk. 50.000 nagrody.

Okazyjnie do sprzedania motocykl o sile 5-ciu koni Wiadomość Stradomska Nr. 24.

Stancja dla dwu uczennic, II Aleja Nr. 20 Jankowski.

Zgubiono kartę powołania na imię Antoniego Majewskiego, wydaną przez P. K. U. w Częstochowie.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski. Odbito w Drukarni „Udziałowe